

Stefania Skwarczyńska

Dwa nieznanne listy Garczyńskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 21/1/4, 360-366

1924/25

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dwa nieznane listy Garczyńskiego¹⁾.

Serdecznie przywiązany do tych, którzy mu, sierocie od od 8-go roku życia rodziców zastępowali, do wujostwa Fryderyka i Antoniny z Garczyńskich hr. Skórzewskich, do grona ciotecznego rodzeństwa, do Lubostroń, które mu było tłem dla dziecięcych zabaw i nauk aż do chwili oddania do bydgoskiego gimnazjum (1814 r.), serdecznie przywiązany do tych miejsc i ludzi, Stefan Garczyński powracał do nich często — sam, w własnej osobie, jeśli mógł, jeśli nie mógł — długimi, stęsknionymi listami.

Tak więc jako chłopak 11-letni przykłada się specjalnie do nauk, aby go „szczęście“ odwiedzenia Lubostroń „nie ominęło“²⁾ — tak więc słuchaczem berlińskiego uniwersytetu powraca do domu na wakacje — tak więc potem tam się chroni po powstaniu, aby przeżyć rozpaczliwą burzę ducha, będącą echem klęsk narodowych, wyrazem tęsknoty za nieosiągniętym czy nieosiągalnym osobistym szczęściem, odzwierciedleniem gasnącego zdrowia w owej chorobliwej potrzebie szaleństwa, która kazała mu myśleć o „pociechach wieczności z własnej woli i ręki“³⁾, — tak więc zawsze z obczyzny przychodzi tam przywiazanymi myślami, jak wskazuje adres listu, który mam przed oczyma: „A mademoiselle la Comtesse Cornélie Skórzewska à Lubostroń en Prussie — Grand Duché de Posen“ i t. d., datowanego 23 września 1830 r. z Neapolu.

List ten zasługuje na naszą uwagę nie tylko dlatego, że z zawartych w nim słów tęsknoty, nalegań o odpowiedź, żaleń na zapomnienie poznać możemy jeszcze dokładniej czułą duszę rodzinnie usposobionego poety - filozofa, ale że część narratywna jego treści jest cennym przyczynkiem do biografii autora, wypełnia nam lukę w historii życia tego przyjaciela

¹⁾ Z rodzinnych papierów Bronikowskich, będących własnością Jadwigi z Ponińskich Kazimierzowej Bronikowskiej; za jej pozwoleniem do druku podane.

²⁾ Pini Tadeusz: Stefan Garczyński. (Przewodnik naukowy i literacki. R. 1898, str. 469, cytat z listu Garczyńskiego, datowanego dnia 8 lutego 1816 r.).

³⁾ Listy Stefana Garczyńskiego, cytowane fragmentarycznie przez Odyńca w jego: „Wspomnieniach z przeszłości“, wyd. 1884, str. 394—398.

Mickiewicza, lukę, którą stwierdził Tadeusz Pini w swem studjum: „Stefan Garczyński“¹⁾).

Wiemy, że Garczyński, oparłszy się prośbom Mickiewicza i Odyńca o towarzyszenie im na lato do Szwajcarii, dokąd 1 lipca 1830 r. wyruszyli, pozostał w Rzymie zajęty swą w ścisłej tajemnicy utrzymywaną pracą około „Wacława dziejów“ do dnia 20 lipca, kiedy to oznajmiał w liście hr. Skórzewskiemu, że następnego dnia wybiera się z Apolinarym Gajewskim do Neapolu; „czy do Sycylii i na Malte popłynę — dodaje — nie wiem jeszcze dotąd“.

I my dotychczas nie wiedzieliśmy²⁾ nie tylko, czy popłynął „do Sycylii i na Malte“, ale czy wogóle zamierzona podróż doszła do skutku; dopiero przytoczony poniżej list, wysłany do Lubostroń z Neapolu, stwierdza nie tylko fakt, że Poeta dotarł do Neapolu, ale pokrótce opowiada o zamorskiej ekspedycji do Sycylii, o zwiedzaniu Palerma i okolic i zapewnia wreszcie, że byłby się autor „Wacława“ także „do Messyny puścił“, gdyby go niepokój z powodu braku listów od rodziny nie był nakłonił do powrotu.

List I.

Mademoiselle la Comtesse Cornélie Skórzewska à Lubostroń en Prusie — Grand Duché de Posen — par Rom — Vienne — Breslau — Bromberg — et Labischyn.

Neapol, dnia 23 Września 1830.

Kochana Kornelino! Wystawić sobie nie mogę, znając wasze dobre serce, ażebyście mogły półtrzecia miesiąca zostawić osobę, która ma niektóre prawa do przychylności, bez listu, bez znaku, że tak powiem, życia, bez dania najmniejszej o sobie wiadomości — a przecież tak jest — a nie inaczej. — Półtora miesiąca bawiłem w Neapolu, miesiąc cały w Sycylii, dziś z powrotem jeszcze ani jednego listu na pocztę nie znajduję. — Czyżby listy wasze na pocztę ginąć miały — albo gdzie indziej adresowane zalegały gdziekolwiek? Proszę cię odpisz mi jaknajprędzej — bo nie uwierzysz — ile jest przykrą niepewność! Ja 5 listów do was pisałem, żadnego odpisu nie odebrawszy, czyżby i moje rąk waszych dojsć nie mogły. Na to wszystko odpowiedzi żądałbym, jeżeli dzisiejsze moje bazgranie na lepszy, od pięciu pierwszych, los sobie zasłuży. Do Arnolda bardzo długi list pisałem — do Florentyny dwa, do mego Wuja i do ciebie — a przecież... jak powiadam, do dnia dzisiejszego odpisów wyglądam. — Twój do Rzymu mi przyszedł dokąd najpóźniej za dwa tygodnie wyjadę — jeżeli Arnold pieniądze mi moje nadeśle, o co go w liście prosiłem, tej zimy jeszcze zbiorę się do Paryża, choć zapewne reszta do zwiedzenia zostająca, część Włoch północna, wiele mi czasu zajmie. Co się tyczy podróży mojej zamorskiej, oto jej krótki opis. Okretem kupieckim wyruszyłem z Neapolu zeszłego miesiąca, i po 5-dniowej drodze szczęśliwie stanąłem w Palermo. Przypadek zrządził, że tym samym okretem dawnej służby oficer Xiąże Beaufrimont, także do Palermo płynął. — Zaznajomiłem się z nim dosyć ściśle, i tak był uprzedzający podczas mego pobytu w Palermo, żem miasto to a raczej najcelniej-

¹⁾ „Przewodnik naukowy i literacki“, 1898 r., str. 693—694, i „Rok Mickiewiczowski“ 1899 r.

²⁾ Pini, j. w. (Przew. nauk. lit., str. 693—694).

szych jego mieszkańców w krótkim czasie poznał jak najdokładniej. Jest ono mrowiskiem szlachty, a raczej bankrutów — bo mało osób mających tu widzieć. Nigdzie nie tyle książąt i markizów w życiu mojem nie widział — toć nie zmyślę, jeżeli powiem, że przynajmniej ja sam z 20 książąt i z 40 margrabiów poznałem. Każdy ma tytuł ogromny, ale pieniędzy ani dusia! Zresztą młodzi ludzie nadzwyczaj uprzejmi i gościnni, wiele w nich naszej polskiej szczerości znalazłem. Zwiedziwszy okolice Palermo myślą moją było do Messyny się puścić, oczekiwałem tylko listu od Apolinarego z waszemi odpisami. Nie odebrawszy ani jednego ani drugiego wróciłem do Neapolu jaknajprędzej, ale jakim powiedział i tutaj na pocztę próżno się o listy zapytywał. — Powrót mój z Palermo prędszym był od pojazdu. Wytrzymałszy szturm¹⁾ dość mocny, kiedy się woda do okrętu strumieniami lała w 36 godzinach tutaj stanąłem w dobrym zdrowiu, bo gdy prawie wszyscy chorując o świecie nie wiedzieli, a książdz jeden i na śmierć już się gotować zaczął, ja paląc cygaro spokojnie sobie bez mdłości na pokładzie leżałem. — Ależ dosyć na tem, — poczta za 2 godziny wychodzi i dlatego te gryzmoły kończę moje — przyrzekając jak najsolenniej szczegóły podróży mojej w przyszłym liście opisać — dzisiejsz...²⁾ pisany wszystkiego by pomieścić nie mógł. — Siostry twoje ściskam jaknajserdeczniej — niemniej dobrego i poczciwego Arnolda — o Heliodorze nie wspominam, bo rzadko go widujecie, przecież jeżeli przy zdarzonej okoliczności nie zapomnisz, i jego uściśkaj po bratersku odemnie. Memu Wujowi ręce całuję, zapewne list mój zginął na pocztę, który z Rzymu pisałem do niego. Ty, kochana Kornelino, kochaj, niezapominaj. Stefan.

Drugi z listów datowany jest dn. 6/9 1832 z Drezna, dokąd w styczniu tegoż roku Garczyński, po zbawiennem dla stanu swego ducha widzeniu się z Mickiewiczem w Księżtwie, podążył; tutaj powracał powoli do spokoju i równowagi otoczony gronem przyjaciół: Odyńca, którego już zastał, Mickiewicza, który niedługo po nim przybył razem ze swymi satelitami, Domeyką, Polem, — Góreckiego, który również wkrótce po Mickiewiczuz do Drezna zjechał. Epoka drezdeńska — ta świetna epoka twórczości Mickiewicza, — płodna w twórczości Odyńca³⁾, była równocześnie dla Garczyńskiego ostatnią epoką szczęścia; ostatni to raz względnie dobre zdrowie fizyczne szło w parze z zadowoleniem wewnętrznem, zrodzonym z poczucia sił twórczych. Otoczony atmosferą przyjaźni, uznania, niemal uwielbienia, którego mu nie szczędził sam książę poetów polskich, Stefan udoskonalał dzieło swego życia, „Wacława dzieje“, nie izolując go bynajmniej od wpływów III części „Dziadów“, którą Mickiewicz czytywał urywkami w gronie przyjaciół.

Niestety, okres ten, tak szczęśliwy dla naszego Poety, trwał krótko; z początkiem czerwca Odyniec wyjechał na swój ślub do Królewca, przed nim jeszcze Pol i Górecki opuszczają Drezno, — Mickiewicz z Domeyką wyrusza do Paryża. Garczyński zostaje sam — „tęsknota poczyna go ogarniać“ — pisze Odyniec w swych „Wspomnieniach“⁴⁾; oczywiście wpływa

¹⁾ Słowo niewyraźnie pisane — może inaczej należałoby je odczytać.

²⁾ Po tem słowo częściowo wydarte, zapewne: naprędce.

³⁾ Tłumaczył właśnie „Czcieli Ognia“. (Odyniec: Wspomnienia z przeszłości, r. 1884, str. 400).

⁴⁾ „Wspomnienia z przeszłości“, j. w., str. 402.

to ujemnie na jego zdrowie, które niezłe w lecie, pod jesień poczyna się pogarszać; wracającym z początkiem sierpnia państwu Odyńcom przypada w udziale odwiedzanie i pielęgnowanie wraz z p. Klaudyną Potocką chorego, który sam jeden łudził się¹⁾, lub własnowolnie pozwalał się łudzić doktorowi²⁾ co do swego stanu. Dziwną bądź co bądź wydać nam się musi pewność, wiara w ozdrowienie, może nawet pewien ton lekceważący chorobę, który wieje ze słów drugiego z listów, znów adresowanego do Lubostrońa „à Mademoiselle la Comtesse Cornélie Skórzewska“, a pisanego 6 września 1832 r.

List ten w obrębie pism Garczyńskiego możnaby umieścić — jeśli pominiemy „Wacława“, nad którym bezustannie pracował — między listem do Odyńca z początku lipca, (adresowanym do Królewca; fragment przytacza Odyniec w swych „Wspomnieniach“³⁾), a listem do Mickiewicza z datą 10 października⁴⁾, a więc o przeszło miesiąc późniejszym. Serja listów do Mickiewicza, rozpoczynająca się listem z 10 października, jest w prawidłowej ciągłości z listem do ciotecznej siostry; wiadomości i myśli tu i tam podane uzupełniają się nawzajem do pewnego całości kształtu⁵⁾.

List II.

A Mademoiselle Mademoiselle la Comtesse Cornélie Skórzewska à Lubostroń près de Labischyn par Berlin — Bromberg.

Drezno 6/9 32.

Kochana Kornelino! Dwa listy — twój z Lubostrońa — Heliodora z Berlina — ucieszyły mnie nad wypowiedzenie. Ty w twojim zapowiadasz przyjazd kiedyś do Drezna — Heliodor je⁶⁾ na wsiadaniu poręcza. Nie ma go jednakże dotychczas — czekam go jednak z niecierpliwością. Chciałbym jednego z was przynajmniej mocno, serdecznie ucałować. — Czy was zobaczę? wątpię. Macie obowiązki — siostra chora — zostańcie przy niej, wszakże i ja mimowoli podobno z Drezna wyruszyć przymuszonym będę. Byłem dziś u Doktora, który mnie dawniej często o klimacie (sic) przemawiał, oto jego ultimatum decyzji. Twierdzi on, że lekarstwa mojej chorobie ulgę tylko sprawić mogą, wyleczyć radykalnie odmiana jedyna klimatu potrafi. Tak więc do Pizy albo Paduy na zimę mnie wyprawia — w najgor-

¹⁾ Por. treść przytoczonego poniżej II listu.

²⁾ Prawdopodobnie Hedenus, lekarz i przyjaciel cyganerji drezdeńskiej, o którym wspomina Odyniec w swych „Wspomnieniach z przeszłości“ na str. 401.

³⁾ „Wspomnienia“, j. w., str. 403.

⁴⁾ Korespondencja Adama Mickiewicza. Paryż, 1870, T. II, str. 90.

⁵⁾ I tak: Z pełnego czułości listu do Korneliny Skórzewskiej dowiadujemy się, że Poeta spodziewa się jej przyjazdu do Drezna, przyjazdu opóźnianego przez pielęgnowanie siostry, o której śmierci, pełen smutku, donosi Mickiewiczowi listem z dnia 26 listopada 1832 r. (Kor. Mick., j. w., t. II, str. 93); z listu do Mickiewicza, datowanego dn. 1 stycznia 1833 r., wiemy, że Poetę otaczała serdeczną opieką, prócz Klaudyny Potockiej, także cioteczna siostra, która do niego z Lubostrońa przyjechała. (Kor. Mick., j. w., t. II, str. 96).

⁶⁾ Może: że — w każdym razie niejasne.

szym wypadku gdyby paszportu uzyskać nie można było do południowej Francji. Wrócisz Pan zdrów jeśli tam pojedziesz, jeśli zostaniesz na niebezpieczeństwo się narażasz. Zaręcza wszakże, że choroba moja, choroba piersiową jak ją raczono okrzyczyć nie jest — mogłaby się w nią kiedyś zamienić. Pociesza mnie, że na drodze zdrowia postępuję — jakoż sam w sobie więcej sił czuję. — Czy pojedę? Bóg raczy wiedzieć ja nigdy w przyszłość nie zaglądam — wiem tylko że za uczuciem mojem postępując wolałbym tydzień jeden z wami aniżeli całą zimę klimatu najśłodsze. Byłbym niesprawiedliwym, gdybym opatrności uwłoczył chciąc. Ręką mnie swoją, jak dziecko wodzi na pasku — i kiedy myśli się płaczą — wyjścia w trudnościach nie przewiduję — ona mi zawsze kogoś zesyła i ulgę przynosi. Tak naprzykład dwa zacytuję przykłady. Był czas, gdzie w całym mojim majątku pustki najokropniejsze były — za dwa miesiące winienem był gospodarzowi — pierwszy nadchodził. Nagle przyjeżdża Odyniec — miałem już porękę — dalej zjawia się przyjaciel nieznan — młody poeta także — Witwicki — w trzecim dniu już pieniądze na podróż do Francji ofiarował mi koniecznie, sam bowiem w drogę się wybierał — Odyniec nakoniec (to wszystko równocześnie) list mi od Florusi z 50 talarami z poczty przynosi, który dwa miesiące przybycia jego czekał — a po dacie pisanja wnosząc, wyprawiony z Lubostronia był — gdym potrzebować począł — sto talarów Arnolda znów kasę moją w górę podbiły. — Co powiesz, kochana Kornelino — w chwilach niecierpliwości zacząłem was sobie życzyć — dostają dwa listy razem od ciebie i Heliodora, zapowiadające przyjazd — a dzisiaj z rana Odyniec mi oświadczył, że Grabowski pisząc do niego o sumie Wschowskiej wspomina — twierdząc, jakoby mi ją wydobyć potrafił — po obiedzie każe mi Doktor na południu zimować. Nie myślę więc o...¹⁾ wcale, jeśli Pan Bóg zechce, gołąbek mi fundusze przyniesie a gwiazda przewodniczką będzie. W tych dniach pisałem do W. Turno pytając czyby prenumeratorem z 500 na poezje moje, już tymczasowo ukończone zebrać nie można było. Czekam odpisu — jeśli i to dopisze tej zimy wyjadą — choć ja sam w Paryżu nie będę. Nie umrę, nie zgine, jeśli przezemnie Pan Bóg co ludziom powiedzieć zechciał, jeśli nie — nigdy śmierć za późną nie będzie, dla czego i na łóżku bolesnym i spokojnym zostać chciałbym. Siostry twoje i Arnolda ściskam serdecznie. Abyśmy się kiedyś zobaczyć mogli — kochaj i niezapominaj. Stefan. — List twój przez Panią Potocką odebrałem.

Na specjalną uwagę zasługuje ton filozoficzno-religijny tego listu; nie mamy tu do czynienia ani z rezygnacją, ani z ufnością w Boga, lecz z czemś zupełnie swoistem, z pewnością, że Wola Opatrzności dokonać się musi, a cokolwiek się stanie, będzie słusznem, dobrem i rozumnem. „Nie umrę, nie zgine, jeśli przezemnie Pan Bóg co ludziom powiedzieć zechciał, jeśli nie — nigdy śmierć za późną nie będzie“, czyli jeśli myśl Boża nie mogła się przezemnie wypowiedzieć, jeśli nie jestem użytecznem narzędziem uzewnętrznienia się jej na ziemi — niech zgine. Warto się zastanowić, czy ów pogląd Garczyńskiego na człowieka jako narzędzie woli Bożej ma źródło w czystej nauce kościoła katolickiego, czy też wpłynęły również inne pierwiastki na ukształtowanie jego.

Wiadomo, iż słuchając w Berlinie w latach 1825—1830 Hegla, stał się Garczyński, dotychczas prawdopodobnie wierzący, zapalonym heglistą; wierzył, choć widział pewne niedostatki, które sam próbował uzupełnić, w naukę, którą ex

¹⁾ Następne słowo z listu wydarte, może: tem.

cathedra mistrz wygłaszał; osią jej niemal był pogląd o roli w wszechświecie idei bezwzględnej, „absolute Idee“; ona to ubrana w kształty była naturą w najszerszym słowa tego znaczeniu; istota o tyle tylko przedstawiała jakąkolwiek wartość, o ile, pozbywszy się swej indywidualności, swego „ja“, potrafiła być wyrazem kierującej nią idei, jej ślepe narzędziem, które, gdy spełni swe zadanie, skazane już jest na śmierć, lub kończąca się prędzej czy później śmiercią — wegetację. Jest to zarówno los ludzi, jak i narodów, los nie tylko oczywisty — popierał to Hegel dowodami — ale i rozumny, bo „Alles Wirkliche ist vernünftig und Alles Vernünftige ist wirklich“¹⁾).

Nauka Hegla wprowadziła w duszę Poety rozpacz i zamęt, serce buntowało się przeciw zimnym prawom, narzucanym przez rozum; tragicznie w ustach patrioty, wychowanego w atmosferze polskości, brzmią słowa „Hymnu do Boga“:

...jeżeli Polska wolną być nie może...²⁾

Widzimy w nich ślad starcia pomiędzy uczuciem a rozumem, podobnie jak w „Śpiewie“, który nazwać możemy próbą pogodzenia zasad heglizmu z potrzebą uczuć narodowych, a który jest jakby pierwociną poglądu messjanistycznego. Jak widzimy uczucie odnosi pierwsze, drobne zwycięstwo.

W takim usposobieniu przybywa Garczyński do Rzymu; tutaj na zbolałą duszę poety-panteisty padają gorące słowa wiary, apoteoza serca i natchnienia z ust Mickiewicza w przyjacielskich dysputach, z których wielki Adam wychodzi zwycięzcą. Musiał się Garczyński już przemienić, skoro Odyniec w tym czasie pisze w swoich „Listach z podróży“³⁾:

„W uczuciach, w zasadach, w uczynkach jest on czystym chrześcijaninem, ale w teorjach, w myślach, a zwłaszcza w rozumowaniach kręci się, jak derwisz w meczecie, w formułkach filozofji niemieckiej, a już, jak przed trumną proroka, bije czołem przed systematem Hegla“.

Wkrótce przychodzi samodzielne ze strony Garczyńskiego potępienie heglowskiego panteizmu w „Wacława dziejach“, wraz z wytyczeniem tamże pośredniej drogi pomiędzy nauką uwielbienia rozumu, którą głosił Hegel, a nauką serca i natchnienia, którą głosił Mickiewicz. Mimowoli nasuwa się nam pytanie, czy jednak wiara Garczyńskiego, religja, do której powrócił, czystą była zupełnie, czy zdołała się uwolnić od nalotów filozofji niemieckiej.

¹⁾ Pini: Stefan Garczyński. (Przew. Nauk. i Lit., 1898 r.) i tenże: Garczyński i Krasiński, dwaj filozofowie. (Biblioteka Warszawska, 1900, sierpień).

²⁾ Pini: Stefan Garczyński. (Przew. Nauk. i Lit., 1898 r., str. 586—588).

³⁾ T. III, str. 282.

Już w „Wacława dziejach“ uderzają nas słowa¹⁾:

„— bo człowiek nie zmienia
Głosu wiernego — prawdy — głosu przeznaczenia“.

Otóż ów „głos przeznaczenia“ nie jest bezwzględnie zgodny z duchem religji katolickiej — przypomina starożytną naukę o fatum, a przy bliższem rozpatrzeniu wykazuje pewne powinowactwo z nauką Hegla o „absolute Idee“, która jest wyrazem prawdy, rozumu i rdzeniem każdego istnienia; nie człowiekowi, który jest częścią jej kształtu dotykającego, jej się przeciwstawiać! Równocześnie następuje jakby pewne przesunięcie owej „absolute Idee“ przez człowieka, które staje się wyraźniejsze z chwilą, gdy wzrastająca z latami religijność kazała Garczyńskiemu przemianować przeznaczenie na Opatrzność Boga. Słowo: Opatrzność — powraca coraz częściej pod pióro Poety²⁾. Czemżeż jest ta Opatrzność? To potęga, której się nic nie oprze, bo i pocóż zresztą ma się jej opierać? czyż nie jest najmądrzejszem i najlepszem wszystko, co nią jest i od niej pochodzi? Człowiek powinien być narzędziem powolnem w jej ręku. Wola jego przedstawia tylko wtedy wartość, o ile jest wyrazem woli Opatrzności.

Jak więc widzimy, wpływ heglizmu na tak gorącą późniejszą wiarę Poety jest aż nadto wyraźny — do tego stopnia, że moglibyśmy z łatwością wykreślić linię ewolucyjną od niektórych „formulek filozofji niemieckiej“ do niektórych przekonań religijnych naszego Poety-filozofa.

¹⁾ „Wacława młodość“. Cz. I, VI Odm.

²⁾ Por. powyżej przytoczony List II i list do Mickiewicza z dn. 1 stycznia 1833 r. (Koresp. Mick., t. II, str. 96): „zresztą mnie ręka Opatrzności prowadzi“.

Lwów.

Stefanja Skwarczyńska.